Konto P. K. O. 29.880 | CENA 10 GR. | Opłacone ryczałtem.

Gazeta Młodych

NIEZALEŻNY ORGAN POLSKIEJ MŁODZIEŻY RADYKALNEJ

DWUTYGODNIK

Rok 2 | Warszawa, 1 lutego 1935 r. | Nr. 1

Postęp — a ustrój kapitalistyczny

Wszystkie urządzenia przeżywają się z chwilą, gdy nie spełniają postawionych im zadań — obojętne, czy będą to urządzena techniczne, ustrojowe, czy inne. Stopniowa utrata zdolności spełniania przydzielonych obowiązków powoduje pewne niezadowolenie, zmuszając przez to człowieka do poszukiwania sposobów polepszenia dotychczasowego stanu, lub tworzenia w miejsce dawnych — nowych i lepszych urządzeń.

Odnośnie ustroju gospodarczo-społeczno - politycznego, można powiedzieć to samo. Istnieje on do czasu, w którym boleśnie nie da odczuć społeczeństwu, a przynajmniej znacznej jego części — że nie spełnia zasadniczych postulatów postępu.

W tem miejscu zaznaczamy, że postęp rozumiemy jako sumę dwóch składników: kultury gospodarczej i duchowej. Pierwszy polega na coraz doskonalszem opanowywaniu przez człowieka otaczającej go natury i coraz większem przystosowywaniu jej do ludzkich potrzeb, a zatem będzie to postęp w dziedzinie gospodarowania, określany jako postęp kultury gospodarczej. Drugi składnik zasadza się na zwiększaniu dozy wolności człowieka w stosunku do człowieka, na jego coraz większem usamodzielnianiu i wyzwalaniu wszystkich sił i zdolności twórczych. To zaś ma miejsce, gdy człowiek jest wolny. Ten składnik stanowi postęp w dziedzinie humanitaryzmu i jest określany, jako postęp kultury duchowej.

Między temi składnikami, t. j. między kulturą gospodarczą i kulturą duchową istnieje ścisła współzależność. Obie muszą się dopełniać i przenikać całe społeczeństwo, by mogły spełnić swój wielki obowiązek — pełny postęp.

Powstaje pytanie, jakie urządzenia umożliwiają człowiekowi samodoskonalenie się zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak i duchowej i postępowaniu naprzód w tem samodoskonaleniu całych społeczeństw.

Odpowiedź prosta. Urządzeniem tem będzie ustrój danej epoki, przystosowany do rozwiązywania problemów — powiedzmy kultury duchowej, która — wskutek nadmiernego zaabsorbowania człowieka np. na odcinku gospodarczym — leżała przez pewien czas odłogiem, bądź też do rozwiązywania problemów kultury gospodarczej w wypadku nadmiernego zaabsorbowania człowieka na odcinku kultury duchowej.

Dzieje się to na podstawie wspomnianej wyżej współzależności tych kultur, z których jedna nie może się rozwijać nieskończenie z zaniedbaniem drugiej. Zatem postępowym jest taki ustrój, który w danym okresie czasu podciąga stopień zdobytej przez człowieka wolności w stosunku do człowieka — do stopnia opanowania natury przez tegoż człowieka.

Warto się zastanowić nad tem, czy obecny ustrój zdał egzamin postępu, to znaczy, czy stworzył takie warunki, w których dokonywałby się postęp gospodarczy i kulturalny.

Wysoki stopień opanowania natury przez człowieka i oddanie do jego dyspozycji wielu jej niewyczerpanych sił — to dorobek ustroju kapitalistycznego. Również jest jego zasługą, że człowiek do pewnego stopnia panuje nad wnętrzem ziemi, nad morzem i przestworzem, że opanował olbrzymie odległości — co ma doniosłe znaczenie gospodarcze. Wielkie fabryki, które w okamgnieniu kształtują ogromne sztaby żelazne tak, jak postanowił człowiek, i wiele innych w myśl ludzkiej woli funkcjonujących urządzeń — to wielkie tajniki wydarte naturze i przez tenże ustrój kapitalistyczny oddane człowiekowi, jako potężne narzędzie posłuszne jego woli.

Sukcesy wspomniane, mające przeważnie charakter gospodarczy, dowodzą, że człowiekowi udało się w wysokim stopniu opanować naturę i narzucić jej w licznych wypadkach ludzką wolę. Dokonano pod tym względem tak dużo, że można przyznać ustrojowi kapitalistycznemu, iż spełnił swoje zadanie postępu w dziedzinie gospodarczej, ale tylko na odcinku technicznym.

Nie wyczerpuje to jednak postępu gospodarczego wogóle. Nie zostały bowiem poruszone zagadnienia produkcji, rozdziału jej wytworów, zagadnienia konsumcji, pracy i nad wszystko ważniejszego podziału dochodu społecznego. A przecież wiadomo jest powszechnie, że pod tym względem egzamin ustroju kapitalistycznego przedstawia się nietylko gorzej, ale zupełnie źle.

Urządzenia produkcji — to znaczy strona techniczna produkcji — posiadają olbrzymie zdolności wytwórcze, obliczone nietylko na rynki niedalekie, lecz i na odległe o tysiące kilometrów. Ten stopień zdolności produkcyjnej miał zaspakajać w wielu wypadkach potrzeby całego świata, odnośnie danych kategoryj artykułów. Był zatem obliczany na miarę współpracy międzynarodowej w dziedzinie wymiany. Tymczasem obecnie tendencje jakiejkolwiek współpracy międzynarodowej w dziedzinie gospodarczej zostały sprowadzone do granic nieuniknionej konieczności. Miejsce międzyarodowego podziału pracy i międzynarodowej wymiany zajęła samowystarczalność gospodarcza, której hołdują nietylko państwa suwerenne, ale nawet i kolonje. Zatem międzynarodowość kapitalizmu została znacznie osłabiona — co musiało w konsekwencji wywołać odpowiednie trudności i częściowe załamanie się ustroju kapitalistycznego.

Rozdział dóbr, — wskutek fałszywego podziału dochodu społecznego i zubożenie całego społeczeństwa na rzecz nielicznej grupy kapitalistów, został zastraszająco osłabiony. Wprawdzie istnieje ożywiony handel różnemi wyrobami, ale tylko między pewną, bardzo małą zresztą częścią społeczeństwa, która z dochodu społecznego korzysta nadal w przybliżonej wysokości, jak dawniej, a więc tej, która kryzysem wcale, albo bardzo mało została dotknięta. Wiadomo przecież, że dziś branże wytworów jedwabnych, wykwintnej galanterji i wykwintnych ubiorów damskich i męskich dobrze zarabiają i nie narzekają specjalnie na kryzys. Świetne interesy robią w przemyśle cukierniczym i restauracyjnym (restauracje I klasy). To samo można powiedzieć o handlu wysokiemi gatunkami wódek. Tu specjalnie nie odczuto kryzysu — konsumcja bowiem utrzymuje się na poziomie. Ale w odniesieniu do całego społeczeństwa, do jego pierwszych i koniecznych potrzeb — jak potrzeba jedzenia, mieszkania i ubioru, zaznaczył się zastraszający spadek konsumcji.

Z usług producenta, — który był i jest przygotowany do zaspokojenia potrzeb danej kategorji nawet całego świata — korzysta dzisiaj nawet nie całe społeczeństwo, a tylko nieznaczna, niezubożała jego część. W świecie produkcji — wyłonił się mały światek produkcji artykułów przeważnie luksusowych, lub drugiej potrzeby — kosumowanych przez takiż mały światek, wydzielony z całego społeczeństwa i prowadzący stosunkowo luksusowy tryb życia.

Pozostałe warsztaty produkcji, obliczone dla szerokich warstw społeczeństwa, zostały zlikwidowane

(Ciąg dalszy na str. 2).

Od wydawnictwa

W dążeniu do jaknajwiększego rozpowszechnienia „Gazety Młodych" obniżyliśmy począwszy od niniejszego numeru cenę pisma do 10 gr. za egzemplarz.

Jednocześnie otwieramy „Fundusz Prasowy Gazety Młodych" oraz zwracamy się z apelem do Szanownych Czytelników i Sympatyków naszego pisma, którym sprawa wydawnictwa nie jest obojętną, aby zechcieli zapisywać się na Prenumeratorów - Protektorów, deklarując odpowiednie kwoty.

Prenumeratę uprzejmie prosimy wnosić na konto „Gazety Młodych" w P. K. O. Nr. 29.880.

Jednocześnie przepraszamy za opóźnienie ukazania się „Gazety Młodych", co zostało spowodowane reorganizacją wydawnictwa.

JAN SZWEJDA.

DZIŚ I JUTRO

W każdem środowisku mniejszem lub większem najszczytniejszą rolę posiada jednostka przodująca, siłą swego intelektualizmu idąca naprzód w imię ogólnego dobra, w ramach tej, czy szerszej społeczności ujętego. Cechą charakterystyczną tej jednostki jest wewnętrzna siła życia i twórcza moc, rodząca się w objektywizmie i poczuciu konieczności działania na rzecz słusznie wybranej społeczności. Ten przymiot wewnętrznej wartości jednostki przodującej istnieje niezaprzeczalnie w młodzieży, która nie umie stać na uboczu, zwłaszcza w chwilach przełomowych państw, czy społeczeństw, nie będzie obojętna wobec kataklizmów, jakich dostarcza życie codzienne, będące w fazie zasadniczych przeobrażeń i doszukiwaniu się nowych jego form.

Obserwacje nad dorobkiem, czy wynikiem przeżytego każdego dnia pobudzają myśl do poszukiwań przyczyn i rządzących praw, które taki wynik powodują, aby się móc ustrzec na przysłość niepożądanych wyników, lub też ich dobre i skuteczne działanie ugruntować. Poza sięganiem w dalszą przeszłość po wzory i doświadczenie, dla stosowania środków czy półśrodków w urządzaniu nadchodzącego jutra, czynnikiem decydującym w ocenie skuteczności i wartości tych zapobiegań winna być ocena bilansu dnia bieżącego, bowiem nie kojarzenie doświadczenia z obserwacją bilansu bieżącego w działaniu na przyszłość, powoduje fikcję jutra, gdyż nie same środki, lecz i intencja ich stosowania dają właściwą wartość działania. Żywotność młodzieży tkwi przedewszystkiem w aktywnem nastawieniu do wszelkich działań, nacechowanych troską o ugruntowanie lepszego jutra, a zarazem w krytycznem ujmowaniu owych stosowanych środków, czy półśrodków, zmierzających do unormowania warunków życia ludzkiego. Jakże zrozumiałą będzie psychiczna właściwość reagowania starszego pokolenia i młodzieży na istniejący nienormalny stan rzeczy. Jeśli właściwością młodych będzie szukanie nowych tworzyw życia społecznego, otyle starsze pokolenie ze swej natury skłonniejsze będzie do stosowania środków zaradczych, celem przywrócenia życiu jego poprzedniego koryta, w którem ongiś, wśród towarzyszącego dobrobytu płynęło.

— A w życiu ludzkości, czy społeczeństw, niby w ogromnym zbiorniku wód, nurtują tak różne pod względem kierunku, jak i wartości prądy, które na zasadzie praw fizycznych, nadają tej masie właściwy i jeden kierunek, jako rezultat, w fizyce znany pod nazwą wypadkowej. Czemże jest owa wypadkowa, charakteryzująca prąd życia? Niewątpliwie jest ona rezultatem walki, czyli przezwyciężenia jakiejś siły większej sił mniejszych, lub skojarzeniem, jakby kompromisem sił równych. Zrozumialszem staje się, że niezawsze przezwycięża słuszność i prawda, gdy im się przeciwstawia mocniejszy egoizm i niezrozumienie. Te walki kierunków życia obserwuje młodzież, żywo się interesując, patrząc objektywnie, nie obciążona dziedzicznie, ani zarażona pleśnią doktryn i ciasnych programów partyjnych. Stojąc na punkcie obserwacyjnym, wyrosła i wychowana w atmosferze nieegoistycznej, z wpojonemi zasadami obowiązku pracy dla środowiska w imię wypielęgnowanych idealnych zasad sprawiedliwości i dobra społecznego, młodzież stara się ująć rzeczywistość krytycznie i wypowiedzieć jawiący się w niej dysonans w sprawach, dotyczących jutra — swego z natury rzeczy dziedzictwa.

Czy nurty, które dostrzega młodzież w życiu społecznem i ku nim się skłania, mają wyciskać na niej piętno potępienia? Czy zdolność dostrzegania idących prądów ma stanowić dla niej wartość ujemną?

Przecież największym skarbem narodu jest jego aktywna, trzeźwa, zdrowa, uczciwa i sprawiedliwa młodzież, nie zasklepiona w sobie, a podążająca w wyścigu do budowy lepszego, doskonalszego i sprawiedliwszego jutra. W społeczeństwach drzemie wiecznie siła wielka, budująca je, czyli ta wypadkowa pojawiających się nurtów wewnętrznych. To nie fatalizm, ale konsekwencja dnia wczorajszego i dzisiejszego, pozostała z przeżyć głębokich rozumu i serca jednostek i całego społeczeństwa, drogą uświadamiania i wychowania. Wszelkie żywe interesowanie się młodzieży sprawami społecznemi i państwowemi, winno znaleźć należyte uznanie i zadowolenie wszystkich, gdyż to, co ma nadejść, i co bezwątpienia nadejdzie, będzie własnością tego społeczeństwa, że wszelkie nowe prądy zostaną zrozumiane, przyswojone, przeszczepione na grunt rodzinny, a społeczeństwo całe podąży naprzód świadomie w budowie dalszego jutra.

Czy wobec nurtujących prądów, młodzież, nad niemi się zastanawiając i rozwijając je, ma nosić cechy buntu, nieposłuszeństwa? Słuchać, nie oznacza nie myśleć nad problemem jutra, które się krystalizuje bezwzględnie, nawet wbrew woli brzmiącego nakazu. Budowa zrębów przyszłości, to jeszcze nie wypowiadanie posłuszeństwa z punktu widzenia ewolucji, poglądów, lecz dotrzymywanie kroku nurtującej sile dynamicznej, by się nie dać zaskoczyć, czy wyprzedzić, sile, która nawet wbrew ujawnionym sprzeciwom — swoje zbuduje. Przykładem niechaj będzie podłoże i przebieg rewolucji francuskiej, rewolucji rosyjskiej, choć wprawdzie nie są to zawsze spotykane i istotne metody, czy sposoby rozstrzygnięć.

Zadaniem młodzieży jest zdawać sobie sprawę z istoty i treści nowych zagadnień, jawiących się na horyzoncie naszego jutra, utrzymać tempo w marszu powszechnym, budować w swej jaźni to jutro i siebie, mając na uwadze wielką prawdę, że współżycie opiera się na zaufaniu moralnem, czyli na wartości moralnej poszczególnych jednostek. Winniśmy zerwać z entuzjastycznem naślepo ustosunkowywaniem się do środowiska, w którem żyjemy, by nie trzeba było zapóźno zawracać. Zatem do pracy od podstaw, od skontrolowania samych siebie, bowiem jeśli wszyscy chcemy tego samego — dobra, to różnimy się tylko metodami, czyli drogami w marszu do wspólnego lepszego jutra.

II-gi Zjazd uczestników walk o szkołę polską.

Dnia 2 i 3 lutego 1935 r. odbędzie się w Warszawie zjazd uczestników strajku szkolnego w b. Kongresówce oraz uczestników walk z zaborcami o szkołę polską w innych dzielnicach kraju.

Zjazd nie ogranicza się do spraw organizacyjnych i towarzyskich, lecz poświęci szereg punktów programu głębiej ujętemu kultowi dziecka w społeczeństwie polskiem, szkolnictwu polskiemu zagranicą, sprawom wychowawczym, oświatowym i t. p.

Uczestnicy walk o szkołę polską, nie będący jszcze członkami Stowarzyszenia, a życzący sobie wziąć udział w Zjeździe, proszeni są o zarejestrowanie się przed terminem w biurze Stowarzyszenia, Warszawa, ul. Jezuicka 4, tel. 646-94.

(Postęp a ustrój kapitalistyczny — ciąg dalszy str. 1).

lub wegetują, i nie biorą udziału w wymianie dóbr podobnie — jak ich dawni konsumenci zlikwidowali swe potrzeby i wegetując nędznie, nie mogą korzystać z ich usług. Uderza z tego śmieszna poprostu objętość rzeczywistej działalności warsztatów wytwórczych w stosunku do ich zdolności produkcyjnej i faktycznie zaspakajanych potrzeb do tych, które powinny, a w przyszłości najbliższej muszą być zaspokojone, zwłaszcza, że są to potrzeby ludzi świata pracy — podstawy potęgi państwa.

Jeśli chodzi o podział dochodu społecznego — to tu dorobek ustroju kapitalistycznego przedstawia się wręcz katastrofalnie. Trudnoby nam było w tem miejscu mówić o podziale dochodu społecznego w zależności od udziału warstw poszczególnych w procesie produkcji, dlatego, że udział tych warstw uległ zasadniczej zmianie. Przez daleko posunięty maszynizm wyparto z produkcji przemysłowej bezpośrednią pracę ludzką, a więc warstwę robotniczą. Odsunięto tem samem od warsztatu produkcji pełną — 100% siłę konsumcyjną — robotnika. Odebrano mu część dochodu społecznego — przenosząc ją z czynnika produkcji, jakim jest praca, na kapitał. Tem tłumaczy się nadmierny udział kapitalisty w dochodzie społecznym. Przez utratę możności zarobkowania przez robotnika straciła wieś i rzemiosło najpoważniejszych konsumentów — ponosząc temsamem poważne straty.

Zresztą zabiegi o największy udział w dochodzie społecznym — będziemy omawiali w dalszych rozważaniach, z uwagi na to, że pobudki tego zabiegania i wypływające z tych pobudek działanie wkracza w dziedzinę postępu kulturalnego — co nas bardziej interesuje.

Reasumując powyższe, chcemy zaznaczyć, że kapitalizm jedynie w dziedzinie postępu technicznego zdał należycie egzamin. Pozostawił zaś poważne zaległości, a nawet kłopotliwe wypaczeczenie w dziedzinie bezplanowej produkcji — w sensie absolutnej niemożności przystosowania jej do istniejących potrzeb. Wyrzucił poza nawias produkcji warsztaty obliczone dla szerokich rzesz oraz przesunął na rzecz właścicieli kapitałów — kapitalistów część dochodu społecznego, należnego pracy za udział w produkcji — i pozbawił te rzesze zdolności konsumcyjnej. Wywołało to przewlekłą chorobę ustroju kapitalistycznego, z której najlepsi nawet znachorzy tego ustroju żadnej djagnozy postawić nie mogą i przypuszczać należy, że jej nie postawią. Jest to bowiem choroba wywołana jednostronnym postępem technicznym, dającym kapitalistom narzędzie, którem odepchnęli od udziału w produkcji i dochodzie świat pracy — a jednocześnie przygotowali na siebie i stworzony przez siebie ustrój — nieuchronne samobójstwo.

Samobójstwo to będzie kapitalizmowi ułatwione przez świat pracy, który w warunkach nędzy — w jakiej się obecnie znalazł — dojrzewa coraz bardziej pod względem uświadomienia społecznego. Przyznać bowiem należy, że zdobyta już doza oświaty, orjentuje człowieka pracy, a przynajmniej ułatwia mu wyczuć skuteczne sposoby tworzenia form organizacyjnych, które wytworzą jednolity, uwzględniony cel dążenia i uzgodnione metody jego osiągnięcia. Dziś celem jest niewątpliwie konieczność poprawy bytu zarówno robotnika, inteligenta i chłopa, którzy już bez żadnych uzgodnień stają do zdecydowanej walki z kapitalizmem. Walczyć będą nietylko o kawałek chleba, ubrania, czy dach nad głową, ale przedewszystkiem o zagwarantowanie sobie swobody rozwoju kulturalnego — i powiększenia dozy i niezależności od gnębiących ich dotychczas kapitalistów.

Z chwilą — gdy świat pracy będzie mieć ustalony cel — przynajmniej na najbliższe lata — ustaloną metodę walki — ustrój kapitalistyczny musi się załamać.

Narazie chodzi o skrystalizowanie wyraźne tego celu i zakresu działania — co organizacje robotnicze, inteligenckie i chłopskie na własną rękę robią. W następnym numerze zastanowimy się nad powyższemi zagadnieniami.

PROBLEM ZWALCZANIA BEZROBOCIA W POLSCE

W poniedziałek 21 stycznia b. r. Okręg Stołeczny Legjonu Młodych zainaugurował dyskusję na tematy gospodarcze. W pierwszej linji postawiono na porządek obrad problem zwalczania bezrobocia w Polsce. Obszerny referat na ten temat wygłosił P. Naczelnik St. Pachnowski, kreśląc poszczególne stadja ustosunkowania się rządu do zagadnienia bezrobocia.

Pierwszym etapem ustosunkowania się aktywnego do problemu bezrobocia było powołanie do życia kolejno szeregu instytucyj, mających jedynie charakter pomocowy, a mianowicie: Naczelny Komitet do spraw Bezrobocia, Komisję Międzyministerjalną i Fundusz Pomocy Bezrobotnym. Wszystkie te instytucje działały za pośrednictwem Wojewódzkich Komitetów. Naczelny komitet do spraw Bezrobocia działał od 1.X.31 r. do 10.VI.32 r., wydając na pomoc bezrobotnym w gotówce i w postaci artykułów spożywczych 19.500.000 zł.

Akcję pomocy po zlikwidowanym Komitecie prowadziła od 11.VI.32 do 15.XI.32 r. Międzyministerjalna Komisja, wydając dalsze 6.564.000 zł.

W jesieni 1932 r. akcja pomocy się stabilizuje. aczkolwiek na krótko w tej formie, przez powołanie Funduszu Pomocy Bezrobotnym, mającego osobowość prawną, własne ustawowe środki w formie opłat i innych źródeł.

Fundusz Pomocy Bezrobotnym działał od 16.XI.32 r. do 31.III.33 r., wydając w tym okresie 23.013.000.— zł. Akcja w okresie tych dwóch sezonów zimowych 1931/32 i 1932/33 była więc niewielką i ograniczała się głównie do pomocy doraźnej.

Nic więc dziwnego, że na terenie sejmu poczęto pracować nad uruchomieniem większych środków na walkę z klęską bezrobocia, stawiając zasadę uruchamianie robót, mających gospodarcze uzasadnienie.

Rezultatem tej pracy było wydanie ustawy o Funduszu Pracy (z dn. 16.III.33 r. D. U. 22).

Fundusz Pracy przejął z dniem 1.IV.33 r. aktywa i passywa Funduszu Pomocy Bezrobotnym, zakroiwszy swą działalność na rok 1933/34 w ramach 100 milj. zł. Na pokrycie tych wydatków miały się składać w pierwszej linji opłaty od uposażeń, nadto szereg innych opłat.

Wykonanie tego planu wyniosło 88.337.000.— zł. (opłaty od uposażeń 51.131.000., inne opłaty 15.942.000., dotacja S. Państwa 19.172.000., różne dochody 2.092.000.).

Fundusz Pracy okazał się więc instytucją stosunkowo zasobną. Wpływy te przeznaczone w pierwszej linji na kredyty (dotacje, względnie pożyczki ulgowe do 3%) na uruchamianie robót (50.614.000), nadto na doraźną pomoc dla tych, którzy nie byli zatrudnieni (32.192.000).

Rok drugi działalności Funduszu Pracy 1934/35 przedstawia się nieco lepiej: budżet wynosi już 112.000.000 zł. Do pomocy Funduszowi Pracy dodano Fundusz Inwestycyjny w bonach Funduszu Iwestycyjnego. Z tego źródła budżet Funduszu Pracy otrzymuje w b. r. 20.000.000 zł.

Dzięki Funduszowi Pracy na terenie całej Polski uruchomiono wiele robót drogowych, meljoracyjnych, budowlanych (wykańczanie gmachów szkolnych, budowa mieszkań robotniczych), wodociągowo - kanalizacyjnych i t. p.

Rok trzeci działalności Funduszu Pracy od 1.IV.35 do 31.III.1936 r. znamionować będzie pewne obniżenie się środków Funduszu Pracy wobec skasowania dotacji Skarbu Państwa i opłat od budżetów związków samorządowych (10 milj. + 8,5 milj. = 18.5 milj.). Globalnie biorąc budżet Funduszu Pracy będzie w r. 1935/36 nieco wyższy, niż w 1934/35 r. budżetowym (127.000.000), a to wobec połączenia z Funduszem Pracy z dniem 1.IV.36 r. Funduszu Bezrobocia, będącego instytucją ubezpieczeniową. Połączenie to nie zwiększy kredytów na roboty, gdyż Fundusz Pracy będzie musiał środki Funduszu Bezrobocia obracać na zasiłki ustawowe dla robotników tracących pracę.

Jak powyższe dane świadczą, drugi etap walki z klęską bezrobocia zapoczątkował akcję celową w formie zatrudniania i to już w ramach

(Dokończenie na str. 3).

ANTONI SAMOĆ.

Djabeł swoje

Jest smutno — bo jest niesprawiedliwie — za dużo jest nędzy i poniewierki ludzkiej. Za dużo jest ludzi bogatych i pysznych — za dużo też biedy i z biedy wynikającej, za nogi łapiącej pokory. Za dużo też jest poszanowania nijakiego splendoru. Za mało poszanowania szarości i powszechnej pracy... Za dużo też jest pod hasłem apolityczności politycznych swarów i wygrywek — na czem zawsze wygrywa świadomy, a przegrywa nieświadomy.

EMIL ZEGADŁOWICZ.

Jak ongiś w imię „szczytnych" haseł ciągnęło rycerstwo na krucjaty rżnąć i mordować niewiernych, a nadewszystko łupić ich z ostatniej skóry — tak dzisiaj urządza się huczne krucjaty na „szarego nzłowieka" z hasłami „ludowego państwa",, „frontem do wsi" i t. p. Na tarczach nowocześni rycerze rzeźbią filantropijne zawołania „uspołeczenia", — „podniesienia kultury", „oświaty"... Jednem słowem, „z sercem i duszą" idzie się do chłopa.

Rezultatem jednak widocznym dotychczasowych wysiłków na tym terenie jest niesłychany chaos organizacyjny i nijakie osiągniącia.

Dlaczegoż się tak dzieje?

Od czasu stwierdzenia, iż bez chłopa „wielka polityka nie pójdzie", wieś uszczęśliwiał, kto tylko chciał i jak tylko chciał.

Naturalnie, najczęściej mniej, lub też wcale nie dbając o wieś i istotne jej potrzeby, lecz o własne interesy. Dotyczy to w pierwszym rzędzie partyj politycznych, które w sposób specjalnie troskliwy wieś zaatakowały, jako naturalny rezerwuar głosów do urny wyborczej.

W chwili obecnej już dają się zauważyć pewne wyraźne symptomaty nawrotu, pochodzące od samej wsi, w kierunku świadomego samoorganizowania się, jako reakcja na destrukcyjna pracę ubiegłego kilkunastolecia. Symptomaty te, aczkolwiek nie pozwalają na ustalenie ostatecznej formy organizacyjnej, w jaką przeleje się życie wsi polskiej, gwarantują jednak, iż formy tej nie będzie żłobiła żadna doktryna polityczna, politykierstwo, lub fajerwerki haseł, lecz potrzeby gospodarcze i społeczne wsi. Organizacje o charakterze zawodowo - wychowawczym z wyraźnym i logicznym programem gospodarczym pokryją gęstą siecią całą rolniczą Polskę.

* * *

Ażeby dokładniej ocenić sytuację, jaka w chwili obecnej istnieje na terenie wiejskim, ażeby zrozumieć również istotę przemian, oraz kierunek potrzeb wsi, należy zastanowić się nad metodami, oraz formami pracy, stosowanemi przez poszczególne partje i organizacje o charakterze społecznym (z podkładem politycznym), a praktykowane do dnia dzisiejszego z mniejszem lub większem szczęściem.

Partje polityczne w swej walce o wieś stosowały metody licytacji: „Kto da więcej" — przyczem to więcej zawsze było w praktyce „więcej — gadaniem". — Do licytacji stanęły wszystkie partje. A więc był czas, że Witos zaofiarował najwyższą stawkę. Wyzwolenie sekundowało mu skutecznie. Stronnictwo chłopskie dolewało oliwy do ognia. Nie pozostał dłużnym Dmowski, a nawet i P. P. S. przebąknęło słów kilkoro. Naturalnie B. B. W. R. przelicytował ostatecznie wszystkich konkurentów.

„Przedmiot licytacji" okazywał przez ten czas przedziwne właściwości. Przechodził mianowicie z rąk do rąk, jakby nigdy nic.

Bo istotnie, począwszy od pierwszego Sejmu, wieś stale i niewątpliwie decydowała, przez swą chociażby liczebność, o większości sejmowej, oddając, jak wiadomo, swe głosy coraz to innym ugrupowaniom politycznym.

Stan taki istniał dopóty, dopóki cierpliwość wsi się nie wyczerpała i przysłowiowy chłopski rozsądek nie wziął góry nad brakiem doświadczenia politycznego. W rezultacie niejeden wielki mąż stanu i niejeden patentowany reformator oraz cudotwórca polityczny na odcinku wiejskim tracił resztki sławy, tupetu i humoru.

W ten sposób na reformie rolnej załamało się Wyzwolenie, której nie umiało ani przyzwoicie (z punktu widzenia gospodarczo - społecznego) obmyśleć, ani tembardziej wprowadzić w życie.

W ten sposób Witos stracił popularność przez zbytnie paktowanie z różnemi partjami zbyt na lewo, lub zbyt na prawo.

P. P. S. została bez widocznych rezultatów i bez nijakiego posłuchu wyrugowana ze wsi. Program P. P. S. nie przemówił do psychiki chłopa. Chłop, który zaledwie od lat kilkudziesięciu stał się właścicielem swego gospodarstwa w P. P. S. widział „czerwony" powrót „błękitnej" pańszczyzny. Upaństwowienie jego gospodarstwa uważał on za równoznaczne z cofnięciem go do okresu pańszczyźnianego, z tą różnicą, że panem jego nie będzie dziedzic, lecz urzędnik wyższej, lub niższej kategorji, zależnie, prawdopodobnie od obszaru, urodzajności gleby, no i „osobistych właściwości" kandydata. (panis bene merentium). Zresztą jeżeli nawet kiedykolwiek radykalizm społeczny P. P. S. rozjaśnił rumieniec radości na twarzy chłopa polskiego — to, zdaniem naszem, decydował tam nie moment upaństwowienia jego warsztatu pracy, lecz powiększenie go przez wywłaszczenie wielkich własności, ich całkowite zlikwidowanie — co wszak jest sprzeczne z zasadami marksowskiej doktryny.

W dalszym ciągu na terenie wiejskim straciła swe wpływy narodowa demokracja. Jej osiągnięcia polityczne, nie poparte zrealizowaniem agitacyjnych programów gospodarczych, podkopały zaufanie wsi. Zwolenników, jakich tu i ówdzie jeszcze przy sobie skupia, zawdzięcza klerowi katolickiemu, z którym wprzężona do jednego chomąta, stara się skrzypiącą chłopską furę ciągnąć po drogach, czy bezdrożach, byle ciągnąć w myśl... szlachetnej tradycji.

Nakoniec o zorganizowanie wsi polskiej, najpierw przy urnie wyborczej, a później w objawach życia społecznego i gospodarczego pokusił się B. B. W. R.

Do wyborów pod batutą B. B. W. R. wieś poszła karnie, w ordynku, a gdzieniegdzie nawet z orkiestrą.

Oceniając objektywnie, nie można mieć tego za złe Blokowi, skoro weźmie się pod uwagę, że istotnie był to jedyny w danej chwili sposób zebrania w wielkie ognisko rozstrzelonej i zdezorjentowanej opinji społecznej.

Boć wszak tam, gdzie przez całe lata pracują języki, nieuczciwość, pieniądze, kuszące obietnice nad zdezorganizowaniem społeczeństwa — doraźne zorganizowanie go jest wyższą racją.

Zresztą racja ta, z punktu widzenia państwowego, okazała się w wielu wypadkach bezwzględną koniecznościa.

Lecz, gdyby dzisiaj znowu Blok pokusił się o podobną próbę, jest rzeczą niezbyt pewną, czy zdołałby uzyskać posiadaną dotychczas siłę głosów.

Wprawdzie tu i ówdzie wieś poczyna przyzwyczajać się do „stabilizacji na niższym poziomie", niemniej jednak wzdycha ukradkiem do pięćdziesięciozłotówki za metr żytka, czyli innemi słowy, rację stanu widzi w swoim dobrobycie, jako gospodarza państwa.

Czy tego rodzaju orjentacje polityczne uznać należy za słuszne, czy też nie — niech się głowią ci, którzy lubują się w tego rodzaju dociekaniach, dla nas wystarczy stwierdzenie faktu, oraz logicznej jego konsekwencji.

* * *

Mówiąc o metodach i formach pracy, praktykowanych przez poszczególne organizacje polityczne i quasispołeczne, działające na odcinku wiejskim, należy poddać w pierwszym rzędzie krytycznej ocenie istotny ich cel, który w żadnej mierze nie pokrywał się z istotnemi potrzebami wsi polskiej.

W ośrodkach miejskich partje polityczne działały bezpośrednio. Członkowie partji odczuwali swą przynależność partyjną z pewną ciągłością. Ciągłości tej brak było zupełnie na odcinku wsiowym.

Surogatem organizacji partyjnej na wsi były t. zw. Komitety Wyborcze (przedwyborcze). O „skutecznej" wartości działania tych komitetów niech świadczy chociażby metoda i cel ich organizowania.

Działo się to zazwyczaj w ten sposób. Na dwa, lub trzy tygodnie przed wyborami przyjeżdżał do wsi delegat partji i organizował przy kieliszku (obowiązkowo) Komitet. Prezesem Komitetu „stawał się" jeden z najbardziej światłych, poważanych, i tem podobnych pełen zalet, gospodarz, np. p. Józef Mądry. Józef Mądry otrzymywał „wskazania", stos bibuły, kilka złotych na „koszta propagandy", ponadto zobowiązywał się do zorganizowania wiecu dla pana posła.

Po kilku dniach przybył do wsi delegat konkurencyjnej partji. Ten zorganizował również komitet z prezesem... Józefem Mądrym.

Józef Mądry, jest istotnie mądrym politykiem i nim wybory dobrnęły „stał się" kilkakrotnym prezesem komitetów przedwyborczych, zgromadził kupy „literatury", zorganizował krocie wieców, a przytem „kropnął" tuziny kieliszków „na pomyślność", „na pohybel", „abyśmy" i t. d.

W dniu wyborów Józef Mądry rozdzielił między swych synów „bibułę", by ukończyli rozpoczęte przez ojca dzieło, sam zaś tymczasem „spełniał" zaszczytną funkcję męża zaufania listy... nieobjętej prezesurą.

Gdyby głosowanie nie było tajemnica osobistą Mądrego Józefa — bylibyśmy z pewnością świadkami

STEFAN BOGUSZEWSKI.

O wspólną drogę

Jesteśmy obecnie w Polsce świadkami konsolidacji faszyzmu. Jesteśmy również świadkami innego zjawiska, faktu coraz bardziej idących ograniczeń praw świata pracy, jak to wyraźnie wynika z ogłoszonej ostatnio statystyki Państwowego Instytutu Badania Konjunktur, — że cenę kryzysu opłaciła przedewszystkiem klasa robotnicza.

W tej sytuacji nieodparcie nasuwa się konieczność konsolidacji polskiego radykalizmu. — Niestety jesteśmy świadkami wręcz przeciwnego zjawiska.

Bezsprzecznie partje radykalne posiadają odmienne, nie zawsze dające się pogodzić ze sobą programy— jednakże nie o nie w tym wypadku chodzi — chodzi o solidarność ludzi pracy oraz szerokich rzesz bezrobotnych. Lecz najgorszem zjawiskiem w polskim radykaliźmie jest fakt, że niektórzy przywódcy pieką na nim swoją własną pieczeń, zaś młodzież polska wykazała w tym wypadku za mało zmysłu i zdolności zrzeszania się ludzi o jednakowych interesach.

Przywódcy wzajemnie się podejrzewają i w obawie, by tego nie uczynili ich przyjaciele, zdradzają interesy mas, którym służą.

Taka taktyka nie doprowadzi do zwycięstwa świata pracy, ani nawet do większego zysku jednostek. Na front faszystowski musimy odpowiedzieć zwartym, silnym i jednolitym frontem świata pracy. Dojdziemy do zwycięstwa niezawodnie. Mamy słuszny i wynikający z logicznych przesłanek program — program przyszłościowy. Kapitaliści go nie mają — są oni w dziedzinie ideowej i programowej bezsilni — nie umieją oni wytłumaczyć ani trwałości obecnego kryzysu, ani wreszcie istotnej potrzeby dla kraju tolerowania ich łupiestw.

Kapitaliści nic innego nie wymyślą poza żądaniem trwania obecnego stanu rzeczy, stanu chaosu moralnego i gospodarczego, stanu nędzy i upodlenia moralnego człowieka. My więc mamy program pozytywny, postępowy, kapitaliści negatywny. Nasz program zwycięży — ludzkość bowiem od czasów naszych praojców, walczących kawałkami krzemienia z dzikiemi zwierzętami, wykazała postęp olbrzymi. — I teraz pójdzie dalej drogą postępu. Niezatrzymają jej w pochodzie ku lepszej przyszłości nadludzkie wysiłki kapitalistów.

Jest powszechną wiarą — że gdy zawiodą inne środki w tworzeniu form nowego i lepszego ustroju — ostateczne słowo mieć będzie głód i bunt ludzkiej godności.

One wskażą drogę postępu ludzkości, i wypowiedzą się w swoisty sposób.

a chłop swoje...

jeszcze jednego objawu... rozwagi politycznej.

Naturalnie, że ze zmierzchem niedzieli wyborczej skończyła się polityka, skończyły się komitety, prezesury, a wieś spotka się ze swymi delegatami i kandydatami na posłów przy okazji następnych wyborów.

* * *

Nie lepiej się również przedstawia sprawa z próbami zorganizowania wsi przez różne organizacje o charakterze społeczno - kulturalno-ideowo - wychowawczym i t. p.

Od tych organizacyj na terenie wiejskim aż gęsto.

Każdy ksiądz proboszcz ma swoje koło i kółka młodzieży męskiej i żeńskiej (nieliczne koedukacyjne), gdzie śpiewem, pogawędką, scenką, oraz Rycerzem Niepokalanej hartuje się dusze i ciała.

Każdy organista ma swoje kółka śpiewacze.

Każdy nauczyciel „nie może" pozostawać w tyle, najczęściej ku wielkiej pasji księdza proboszcza, jako, że nauczyciele na wsi, w olbrzymiej większości, reprezentują kierunek postępowy.

Wreszcie wójt gminny szczyci się (w statystyce) napęczniałemi cyframi „działających organizacyj na terenie tutejszej gminy".

Rzeczywistość jednak, oglądana oczami trzeźwego obserwatora łamie się w złośliwe grymasy.

I tak wieś, licząca 25 jurnych chłopaków, w krzywem zwierciadle raportów „odnośnych władz" przedstawia się (w większości wypadków) w sposób następujący:

1) w sprawozdaniu księdza proboszcza do księdza biskupa:

25 młodzieży męskiej, zorganizowanej w „Kole";

2) w sprawozdaniu organisty dla księdza proboszcza:

25 osób — chór młodzieży męskiej;

3) w raporcie p. wójta do p. Starosty:

a) 25 — organizacja „Wici",
b) 25 — „Siew",
c) 25 — „Strzelcy",
d) 25 — „Strażacy",
e) 25 — „P. W. i W. F.".

Ponadto, gdyby to do p. wójta należało, mógłby uwzględnić w swym raporcie jeszcze conajmniej 25 endeków i 25 komunistów.

Jest to jednak resort Komendanta Posterunku P. P.

* * *

Nie mniej oryginalnie przedstawia się sama taktyka zorganizowania tak wielkiej ilości organizacyj. Cudowne rozmnożenie, czy też pospolita magja zeszłyby na tym gruncie na psy. Robi to się w sposób niesłychanie prosty i „uczniwy", poprostu bez żadnej... taktyki.

Przykład pierwszy. W dniu 15 maja b. r. odwiedzi parafję ksiądz biskup. W „Generalnym Inspektoracie" na plebanji opracowuje się plany przyjęcia dostojnego wizytatora. Lustracja musi wypaść bez zarzutu.

Więc... ksiądz proboszcz przywołuje księdza wikarego i między innemi poleca mu zainteresować się kołami młodzieży wiejskiej. Ksiądz wikary udaje się do archiwum, odgrzebuje akta z ostatniej wizyty ks. biskupa, t. j. z przed pięciu laty i stwierdza... że w dziesięciu wsiach istnieje dziesięć kół. Chwila namysłu... i akta z przed pięciu laty idą do kosza.

Ksiądz wikary zakłada konika do bryczuszki i wyrusza na „niwę społeczną". Po dwutygodniowych wysiłkach — dzieło zostało dokonane. W dziesięciu wsiach dziesięć kół.

Dostojny wizytator publiczne, z ambony podziękował „miejscowemu pasterzowi" za „pełną poświęcenia pracę". Ksiądz proboszcz nieznacznie uśmiechnął się do księdza wikarego... a koła razem z aktami czekają nowego „pasterskiego cudu".

Piatiletka się udała.

Przykład drugi. W starostwie przygotowania do „kampanji wiejskiej". Panowie referenci radzą. Ustalono ostatecznie, że pan instruktor rolny „zorganizuje sieć wzorowych działek rolnych na terenie całego powiatu, a to celem przekonania miejscowych rolników o donośnych skutkach nawożenia ich pól sztucznemi nawozami". Wreszcie zorganizuje on (instruktor rolny) wystawę, na której rolnicy zaprezentują osiągnięte rezultaty.

Istotnie, pan instruktor objechał na rowerze wielką ilość wsi i sadyb, tu i ówdzie pouczył co uczynić należy, oraz oświadczył, że, jako nagroda dla najlepszego hodowcy marchwi, zostanie „wręczona" krowa, jako nagroda, najlepszemu hodowcy buraków — owca, hodowcy pietruszki — królik i t. d....

Naturalnie, wszyscy „rzucili się" do zakładania poletek z marchwią, bo wszak co krowa, to nie królik.

Tragedja jednak polegała na tem, że... wystawa nie odbyła się. Podobno instruktora przeniesiono do innego powiatu.

* * *

Istnieją jednak na wsi organizacje, które przez wszystkie okresy metamorfoz politycznych przetrwały nienaruszone, które wykazały nietylko wielką żywotność, oraz popularność, lecz również skutecznie oparły się wszelkim zakusom podporządkowania ich politycznym machinacjom.

Organizacjami temi są: Kółka rolnicze, Spółdzielnie spożywcze z kasami Stefczyka, oraz Straże Pożarne.

Pokryły one swemi sieciami całą Polskę. Zgrupowały w swych szeregach setki tysięcy obywateli, przyniosły im nieobliczone wprost korzyści materjalne i moralne, oraz przyczyniły się w znacznym stopniu do zorganizowania wsi w świadomą swego celu warstwę rolniczą, stan rolny.

Obserwacja rzeczywistości wiejskiej wykazała, że organizacje powyższe są jedynemi w chwili obecnej, które dokonały konkretnej pracy na terenie wiejskim i niewątpliwie o wiele więcej mogłyby jeszcze zdziałać, gdyby nie były ustawicznie atakowane i „zdobywane" przez politycznych działaczów.

W wypadkach, gdzie zarządy odpowiednich kół pokusiły się, poza sprawami czysto gospodarczemi, związanemi z charakterem poszczególnych organizacyj, o ambicje polityczne, kiedy konkretną pracę zabarwiono demagogją wiecową, gadulstwem, organizacje powyższe traciły na rozmachu w pracy, poczęły się wytwarzać tarcia personalne i praca pięknie zapoczątkowana kończyła się całkowitem bankructwem.

Analizując, oraz poddając krytycznej ocenie powyższe zagadnienia, a także wskazując rozwiązania, zdajemy sobie sprawę, iż nie wyczerpują one całkowicie wszystkich zagadnień życia wiejskiego, oraz, że na drodze do przebudowy radykalnej ustroju społecznego są tylko jednym małym krokiem, nie mniej jednak w obecnej sytuacji wydają się nam palącą koniecznością.

Zdajemy sobie wszak sprawę, iż ani wzorowo zorganizowane kółka rolnicze, ani straże pożarne, czy spółdzielnie nie wyczerpią wszystkich potrzeb społecznych i gospodarczych wsi, że tembardziej nie poprawią one położenia gospodarczego i społecznego proletarjatu wiejskiego, a więc służby folwarcznej i najdrobniejszego rolnictwa, lecz że w stosunki wiejskie wnoszą zaczątek zdrowych metod pracy, nie podlegających doraźnym potrzebom partyj politycznych z całkowitem wyeliminowaniem interesów wsi.

A skoro tak jest, skoro poza metodami pracy na wsi, skompromitowanemi w dotychczasowej praktyce, istnieją możliwości konkretnej pracy w formach, które gwarantują zadawalające rezultaty, czyż nie należałoby formom tym, aczkolwiek całkowicie nie wyczerpującym zagadnienia, zapewnić prawo obywatelstwa na tych terenach?

Czyż wobec tego nie należałoby wreszcie skończyć z „demagogicznem" działaniem i rozpocząć pracę we właściwym kierunku?

Szczególnie ci i te warstwy młodzieży, dla których strzecha, zgrzebne portki, pot żniwiarza, trud oracza nie są tylko niezbędnemi akcesorjami ich „literackiej kultury", lecz ocenionemi należycie wartościami potęgi państwowej, muszą iść na wieś z zakasanemi rękami.

W tem miejscu należy podkreślić słuszność spostrzeżeń kol. Janki, (Gazeta Młodych Nr. 2 z dn. 22 grudnia 1934 r.), która w swym artykule p. t. Posterunek, pisze: „proletarjusz nie jest żebrakiem, pańskiej litości nie potrzebuje, brak mu tylko przyjacielskiej ręki tego, kto wyszedłszy z suteryn i poddaszy, zdobył z ich ciężkiej, łzami zroszonej ofiary niedostępną obecnie dla nas wiedzę". Tak jest, wieś nie potrzebuje łaski „panów", wieś czeka na przyjęcie tych, którzy są z jej „krwi i kości".

Przy pracy w ten sposób rozumianej, zatrudnimy wielkie rzesze młodzieży, która posiada moc entuzjazmu i zrozumienia dla rzetelnej pracy społecznej.

W ten sposób połączy się we wspólnym wysiłku przebudowy społecznej chłopa, inteligenta, akademika, nauczyciela wiejskiego, oraz wszystkich ludzi dobrej woli i szczerych chęci, pamiętać bowiem musimy, iż **„... rozwiązania zagmatwanego splotu zagadnień społecznych dokona chłop. W nim jest potężny, wyraźny i jawny zadatek przyszłych kształtujących się kultur".**

„Uciekła mi przepióreczka"

W nowym, lecz już popularnym teatrze „Coomedia", utalentowany reżyser Eugenjusz Poreda, wystawił ponownie sztukę Stefana Żeromskiego: „Uciekła mi przepióreczka".

Zagadnienie krzywdy społecznej oraz najwyższe przykazanie Żeromskiego o konieczności pracy i poświęceń dla dobra ogólnego, stanowią motyw zasadniczy sztuki.

Zszargane w codziennym pyle zapały, przytłumione nadzieje i porywy odradzają się, dodają bodźca i energji do pracy, oraz mówią głośno, iż niemasz trudu rzetelnego be rzetelnych rezultatów. Aby jednak ów cel rzetelny osiągnąć mało jest marzyć, mało jest snuć baśnie o pracy społecznej — lecz trzeba tak, jak Przełęcki rzucić na stos ofiarny własne szczęście, poklask u tłumu, że trzeba tak, jak Przełęcki umieć zapłodnić swą jaźnią i ideją drzemiące siły szerokich rzesz działaczów społecznych

Wszystkie te prawdy z wielką siłą sugestji działają ze skromnej, małej, lecz jakże duchem sztuki powiększonej sceny teatru „Comoedia". Zasługą reżysera Eugenjusza Poredy oraz zespołu aktorów jest to, iż w sztukę włożyli godny arcydzieła zapas energji, kunsztu, oraz dobrej woli. Dzięki temu Żeromski przemawia do widza ze spotęgowaną wyzwalającą siłą. Najważniejsza rzecz w teatrze: nawiązanie zgodnego z intencją sztuki kontaktu sceny z widownią — zostało całkowicie osiągnięte.

Ćomas.

(Probl zwalcz. bezrob. — dok. ze str. 2).

środków dość poważnych. Nie są to jednak środki wystarczające, by zwalczyć klęskę bezrobocia.

To też w dyskusji poruszono konieczność przejścia do ofensywy na wielką skalę w drodze opracowania wielkiego, długoletniego programu gospodarczego. Program długoletni, konsekwentnie ujmujący wszystkie dziedziny życia gospodarczego, winien być oparty na zatrudnieniu przedewszystkiem bezrobotnych wsi w drodze dostarczania im warsztatu pracy przez realizowanie na szeroką skalę reformy rolnej, przez zdobywanie nowych terenów w drodze robót melioracyjnych.

Nadto należałoby otoczyć opieką niektóre działy produkcji rolnej, jak produkcji wełny, lnu, cukru i t. p.

W dziedzinie robót odróżniano roboty nierentowne: drogowe i melioracyjne, które należało przeprowadzać ze środków uzyskiwanych z danin publicznych (opłat F. Pracy i innych instytucyj) i przez organizowanie na szeroką skalę szarwarków, a nawet przez organizowanie przymusowych bataljonów pracy, — i roboty rentowne (wodociągi, kanalicję, elektryfikację, budownictwo mieszkaniowe i t. p.). Sfinalizowanie robót rentownych winno mieć miejsce przez wypuszczenie poważniejszych partyj bonów inwestycyjnych, amortyzowanych z rat i 4% od pożyczek, wydanych na inwestycje rentowne.

Plan szeroki, konsekwentnie przez szereg lat wykonywany, mógłby zużytkować największy kapitał, jaki posiadamy w dużej obfitości, t. j. zdrowe ręce do pracy — i radykalnie zmienić stosunki gospodarcze w Polsce.

Następne konferencje na tematy gospodarcze rozwiną zapewne poszczególne momenty problemu walki z bezrobociem i posłużą do skonkretyzowania w odniesieniu do tych zagadnień programu gospodarczego Legjonu Młodych.

„PRZY ŻŁOBKU"

Refleksje świąteczne.

Był cichy, grudniowy wieczór.....
Święta.....
Jeden z takich wieczorów, kiedy ludzie umierają od przepicia się szampanem, lub esencją octową.....
Wrażenia zewnętrzne poczęły się mieszać; w wirze asocjacyj mózg powoli zapadał w sen.....

* * *

Przedemną zjawił się Anioł Pokoju i Braterstwa Ludzkiego.....
Nazywam się: — Paradox — szczęknęło jak karabin maszynowy.
Proszę usiąść — rzekłam, — trochę onieśmielona.
Nie mam czasu — lecę, by złożyć życzenia mym Czerwonym Braciom ze Wschodu. — Czynię to zresztą z pewnem uczuciem wyższości, w Wiedniu było trochę goręcej, — no, - ale tam miałam błogosławieństwo!
(Dopiero teraz zauważyłam, że anioł miał na plecach purpurowy kapelusz kardynalski, związany pod brodą frendzlami.)

* * *

Gdzieś w myślach błąkały się wspomnienia „Anhellego".

* * *

I rozpoczęliśmy wędrówkę we dwoje po różnych krańcach: — od mglistego królestwa Jazzbandji poprzez dziedziny „Zwierząt — ludzi i bogów".

* * *

Aż przyszliśmy wkońcu do kraju, który wydał mi się dziwnie bliski i znajomy.....
„Kraj ten ma wielką przeszłość historyczną — ciągnął mój cicerone — „może on pochlubić się jedną z najbardziej postępowych konstytucyj. — Odzyskał wolność dzięki zbiorowemu wysiłkowi swego proletarjatu". — „Dziś".... Ujrzałam i uświadomiłam sobie wiele nowych rzeczy..... Zobaczyłam na czele komisji spraw zagranicznych tego kraju, ubraną w ciężką mitrę książęcą głowę..., na czele komisji konstytucyjnej stał również ktoś nieomal na wysokości stratosfery urodzony.... Dziwna rzecz ... wydało mi się wówczas, że kraj ów mimo okrzyczanego postępu — cofa się.

* * *

Tymczasem Anioł roztoczył przedemną wizję przyszłości: —
Masowa komasacja nieruchomości miejskich....
Wykup przedsiębiorstw państwowych przez kapitał prywatny....
Monopol nauczania obejmują kongregacje duchowne....
Pierwsza książka do czytania w przedszkolach: — „Almanach Gotajski".

* * *

Czerwona noc..... ryk syreny przerwał sen.

LILLA WENEDA.

Kapitalizm bez pieniędzy

Analizując strukturę gospodarki polskiej, przychodzimy do wniosku, że kapitalizm nasz bardzo różni się od klasycznych jego form zachodnio-europejskich. Podczas gdy klasyczny kapitalizm zachodnio - europejski jest tworem, wynikającym z tradycji, form organizacyjnych, utrwalonej struktury gospodarczej i stanu posiadania, kapitalizm polski, naturalnie — powojenny, jest tworem sztucznym, frakiem na wyrost, odzieżą nad stan, uszytą przez domorosłych krawców według mody dernier crie dla chudziutkiego ciała naszej struktury gospodarczej.

Kapitalizm ten, to coś nienaturalnego — to nie wolna konkurencja i panowanie zdobywców, lecz sztucznie odżywiany przez Państwo potworek, przy narodzeniu skazany na rychłą śmierć.

Stale ulubiona przez sfery gospodarcze tematyka rozpraw o rozwój gospodarczy Polski, o dorównanie zagranicy (a u nas!), o ożywienie ruchu, o opiekę nad rodzimym przemysłem, o pomoc w wypadkach zasłabienia finansowego, o oddłużenie, o kredyty, o podwyższenie stawek celnych, o zniżkę taryf komunikacyjnych i t. d. i t. d.

Taka tematyka kapitalizmu polskiego, leksykon tych postulatów jest bezwątpienia bardziej obfity i soczysty, niż za granicą.

Konkretnie — Państwo Polskie przy pomocy instytucyj finansowych państwowych i zakładów państwowych, oraz dzięki polityce gospodarczej ogólnej zwraca z naddatkiem naszym kapitalistom świadczenia przez nich poniesione na rzecz Państwa. Fundusze na renumerację systemu kapitalistycznego płyną z różnych źródeł, które razem przyczyniają się do pauperyzacji świata pracy.

Przykładowo przytoczymy kanały, odprowadzające te fundusze do kieszeni kapitalistów.

Państwo prowadzi akcję finansowania przedsiębiorstw prywatnych, tworząc niby czujki swego nadzoru i wpływów a faktycznie — występując w mniejszości — finansuje przedsiębiorstwa prywatne, nadając im charakter mieszanych i umożliwiając im występowanie w imieniu Państwa przy łupieniu społeczeństwa i korzystaniu z ulg w świadczeniach na rzecz Państwa.

Państwo udziela lekkomyślnie lukratywne koncesje na eksploatację niektórych gałęzi gospodarstw, koncesje, nieprzynoszące odpowiednich dochodów budżetowych, a wyzyskujące społeczeństwo przez dyktowanie cen monopolowych.

Państwo ze środków budżetowych zapomocą rozmaitych funduszów i instytucyj finansowych zaopatruje prywatny kapitał w tani kredyt.

Państwo nie likwiduje nierentownych działów gospodarki prywatnej, pozwalając na łupienie społeczeństwa pracującego przez ustalanie wysokich cen (cukier).

Państwo dopuszcza się jeszcze większych uchybień, związując aparat kapitałowy Polski z kapitałem zagranicznym, eksploatującym Polskę w sposób wyrafinowany, bezczelny, bo zawarowany „umowami międzynarodowemi". Przyczem kapitał ten przychodzi zazwyczaj w formie nie finansowej, lecz przedsiębiorczej, czyli najbardziej szkodliwej.

Uwagi te nie mają na celu twierdzić, że kapitał rodzimy jest lepszy i bardziej litościwy od zagranicznego, że należy kapitalizm polski postawić na nogi, stosując maksymę „według stawu grobla", lecz ma świadczyć o tem, że nawet przy czasowem zachowaniu ustroju kapitalistycznego polityka Państwa Polskiego musi ulec kardynalnej zmianie w kierunku zaniechania udzielania pomocy kapitalistom.

Środki Skarbu Państwa winny być używane dla celów państwowych i społecznych, lecz nie dla dopełniania dywidend ludzi, porastających w tłuszcz.

Wszystkie zaś argumenty sfer gospodarczych, dotyczące wyjaśnień, że finansowanie ich — to zatrudnianie bezrobotnych i ożywianie życia gospodarczego, — muszą być skrupulatnie badane i umniejszane, aby nie tworzyły szkodliwych iluzyj w celu pompowania środków materjalnych od społeczeństwa pracującego do kieszeni kapitału prywatnego .

Na zakończenie należy nadmienić, że zaprzęganie ludzi z „przemysłu i handlu" do rydwanu pracy społecznej i państwowo - twórczej jest częstokroć bardzo szkodliwe dla Państwa i społeczeństwa pracującego, gdyż za drobne kwoty ofiar, składek, subskrypcyj pożyczek państwowych i t. p. uzyskują kapitaliści grube ulgi i pierwszeństwo przy lukratywnych dostawach.

Podczas gdy w całym świecie kończy się dyktatura kapitalizmu, Państwo Polskie musi świadomie, celowo i planowo przerwać nić błędnej polityki, stosowanej względem rodzimego kapitalizmu, i zahamować finansowanie kapitalizmu ze środków pństwowych, niezależnie od tego, którą drogą to finansowanie się odbywa — bezpośrednią, czy pośrednią.

Oto temat dla rozważań, które nadal będziemy dokonywali w naszem piśmie.

K. Z.

Sowiety, a III Międzynarodówka

Prof. Dr. Artur Rosenberg: HISTORJA BOLSZEWIZMU. Wydawnictwo Nowoczesne, Warszawa 1934, przekład M. F. Sieniawskiego.

W literaturze naukowej brak było dotychczas dzieła, ujmującego historję rozwoju komunizmu. Poszczególni autorzy zajmowali się tylko fragmentami zagadnienia, bądź nie rozpatrując całości, bądź też dając tylko uwagi, w których często przeważała subjektywna ocena autora. Pragnący więc poznać bolszewizm w jego historycznym rozwoju musiał podejmować się pracy historyka-badacza, szperając w różnych książkach i dokumentach, aby na podstawie poszczególnych danych żmudną praca odtworzyć rzeczywisty obraz rozwoju teorji i praktyki bolszewizmu.

Brak ten, szczególnie dający się odczuć w literaturze polskiej, wypełnia „Historja bolszewizmu" profesora A. Rosenberga.

Zadanie książki jest naukowe, nie polityczno-partyjne, a więc myliłby się ten, kto — mówiąc słowami autora — szukałby w niej anegdotek o Stalinie lub mrożących krew w żyłach opowieści o podziemiach G. P. U. Badanie powodów, przyczyn, przebiegu i skutków każdego zjawiska — a więc ścisły pragmatyzm — cechuje dzieło Rosenberga.

Zadanie, które sobie postawił autor, jest wykazanie dualizmu w komuniźmie doby obecnej. Chodzi mu o udowodnienie, że Z. S. R. R. znajduje się, mimo wszystko, na drodze do rozkwitu, III Międzynarodówka zaś w stanie beznadziejnego upadku. To pozornie paradoksalne twierdzenie stwarza punkt ciężkości rozważań autora i trzeba przyznać, że wywody jego zawierają dużą dozę słuszności.

Aczkolwiek teza, że komintern znajduje się „w stanie beznadziejnego upadku" zawiera część prawdy, to jednak jest to twierdzenie zbyt śmiałe i stanowczo przejaskrawione. Wprawdzie III Międzynarodówka zatrzymała się dziś w szyku pochodzie naprzód i utraciła swój rozmach i ekspansywność, ale cel rewolucji światowej przyświeca nadal wielkim poczynaniom komunizmu międzynarodowego. Autor jest odmiennego zdania i utrzymuje, że burżuazja zachodnio-europejska musi obawiać się komunizmu „sens stricto", ale nie bolszewizmu, musi obawiać się proletarjatu, hołdującego czystym ideom Marksa, z czem nie należy jednak utożsamiać bolszewizmu Stalina, budującego „socjalizm w jednym kraju".

Książka zatem — jak zresztą każda inna — jest zabarwiona pewnym subjektywizmem, co jednak nie zmniejsza jej wartości. Można ją śmiało polecić każdemu, kto chce poznać komunizm w jego historycznym rozwoju od Marksa poprzez leninizm aż do obecnej szkoły Stalina.

Z tego punktu widzenia wartość książki jest ogromna.

Poniedziałkowe wieczory dyskusyjne

W programie pracy wewnętrznej Okręgu Stołecznego Legjonu Młodych uwzględniono dyskusje na tematy aktualne, w pierwszym rzędzie gospodarcze

Poniedziałkowe wieczory dyskusyjne pozatem, iż dostarczą fachowego i bogatego materjału dysksuyjnego, a przez to samo skierują uwagę ogółu członków na istotne zagadnienia chwili obecnej i przyszłości, powodując konkretyzowanie programu L. M., zadzieżgną ponadto węzły szczerej przyjaźni z pokoleniem niepodległościowem, które w tak znamienny sposób przyczyniło się do ukształtowania się najmocniejszych punktów naszej ideologji.

Poniedziałkowe wieczory dyskusyjne tak z uwagi na ważność poruszanych zagadnień, osoby prelegentów, oraz potrzeby ogółu członków, cieszyć się będą coraz większem zainteresowaniem.

Redakcja Gazety Młodych, doceniając wagę powyższej pracy, począwszy od niniejszego Nr. będzie zamieszczała obszerne sprawozdania z poniedziałkowych wieczorów dyskusyjnych, oraz udzielała swych szpalt do dyspozycji na każde wezwanie tak p. p. prelegntów, jako też i biorących udział w dyskusji.

W niniejszym Nr. Gazety Młodych drukujemy sprawozdanie z odczytu p. Naczelnika Stefana Pachnowskiego p. t. Drogi zwalczania bezrobocia w Polsce.

B O L E S N E

LIKWIDACJA

katolickiej kasy kościelnej w Lesznie za uroczyste nabożeństwo żałobne za ś p. Ministra Pierackiego dnia 19.VI 1934.

A. Opłata dla kościoła.

1. Za kapę, komżę i stułę	zł. 15.—	
2. Za 6 świec podczas Mszy	zł. 15.—	
3. Za 6 świec przy trumnie	zł. 30.—	
4. Za 6 świeczników przy trumnie	zł. 3.—	
5. Za katafalk z pokryciem	zł. 15.—	
6. Za 4-krotne dzwonienie i dzwonnikowi	zł. 20.—	
7. Za światło elektryczne	zł. 10.—	
8. Za napęd elektryczny	zł. 40.—	

B. Opłaty stolne i akcydensy.

1. Ks. Proboszczowi	zł. 50.—	
Ks. Klempa	zł. 25.—	
Ks. Mniejżyński	zł. 20.—	
Ks. Kałuża	zł. 25.—	
Ks. Kobza	zł. 20.—	
Ks. Marciniak	zł. 20.—	160.—
2. Organiście		zł. 20.—
3. Kościelnemu		zł. 10.—
4. Ministrantom		zł. 5.—

C. Za świadczenia nadzwyczajne.

1. Drzewka 6 za pożyczenie	zł. 3.—
Za zielone do dekoracji Wielkiego Ołtarza	zł. 1.50
Za krepę czarną do dekoracji kościoła	zł. 5.—
Za zamiatanie kościoła	zł. 5.—
Za ustawienie 30 krzeseł	zł. 15—

Z LITOŚCI...

Od 4 lat bez stałej posady, a od 14 miesięcy w najskrajniejszej nędzy, przymieram z głodu, patrząc na swe obdarte dzieci, wołające o kawałek chleba.

Mam wyznaczoną eksmisję na 1 listopada ub. roku. Właściciel domu, człowiek o szlachetnem sercu, z litości dla moich dzieci nie wykorzystuje przysługującego mu prawa, mimo tego, że dom jest nowy.

ŻONA I 5 DZIECI CHORZY SĄ Z GŁODU!

Ja mam lat 38. Pełen sił i zdrów, błagam choćby o dorywczą pracę, bez względu na wysokość wynagrodzenia, które pozwoli mi wydźwignąć się z tego grobu, w którym siedzimy żywcem zagrzebani przez brak pracy.

Rezerwista.

* * *

Według danych biur pośrednictwa pracy i funduszu bezrobocia, dn. 5 b. m. w całym kraju bezrobocie osiągnęło cyfrę 429.119 osób, czyli o 20.946 więcej, niż w poprzednim tygodniu. Ilość bezrobotnych w Warszawie wynosiła 34.779 osób, czyli o 2.210 więcej. Nędza coraz groźniejszą falą zalewa cały kraj. Brak kredytów na prace inwestycyjne — dające możność egzystencji tym bezrobotnym rzeszom, a każde słowo modlitwy za duszę wielkiego polaka — jakże drogo jest opłacane i to w sposób wysoce krzywdzący bezrobotnych...

* * *

A co na to opinja publiczna?

L U K S U S...

Przy ul. Akademickiej 5 (Grójecka 39), w nowoczesnej dzielnicy Warszawy, zbudowano wysiłkiem społeczeństwa, oraz za grosze z chudej kieszeni akademika wspaniałe domy akademickie, najpiękniejsze w Europie.

Akademicy z pełnem poświęceniem i w zrozumieniu roli, jaką dla niezamożnej młodzieży akademickiej spełnić może dom akademicki, garnęli się do pracy przy budowie ich „kolonji". Setki studentów własnoręcznie zakładało fundamenty, budowało rusztowania. Z kielnią i młotkiem w ręku w ciągu długich miesięcy wznosili studenci ośmiopiętrowe „marzenia".

Wszystko byłoby piękne, gdyby istotnie owe luksusowe domy akademickie były dla... akademików. Wprawdzie w znacznej części mieszkają tam i akademicy, lecz nie gardzi się również „cywilami" z grubszą gotówką, skoro, niby w hotelu mieszka ich spora garstka.

...Złośliwi opowiadają, iż w domach akademickich mieszkańcom pierwszego piętra, pawilonu centralnego, dzieje się całkiem nieźle. Wszelkie wygody na miejscu, pensyjka 2.000 zł. miesięcznie, pani (dyrektorowa) również na intratnej synekurce, a córeczka... niedawno przestała pracować...

Tymczasem mieszkańcy wyższych pięter, gnieżdżący się w sześcio, i w siedmioosobówkach, właśnie akademicy, borykają się z ciężkiemi warunkami.

Obiadu nie widują tygodniami i miesiącami. Niektórzy otrzymawszy kartki na obiady (z „Bratniaka") muszą je natychmiast odsprzedać, jedyny bowiem to sposób na opłacenie czynszu mieszkalnego. — Instytucję „waletów" wypełniono" podobno całkowicie.

* * *

W zatęchłych norach, na przedmieściach Warszawy, wegetują rzesze studjujących. Budżet dzienny 80 gr. nie może być deficytowy, a raczej deficyt pokrywa się z kapitału zapasowego, jakim jest młodość, zdrowie, radość życia, cierpliwość, szlachetność i t. p. Wszystko to jednak wyczerpuje się... A co wówczas?

* * *

Jeżeli istotnie prawdą jest, iż pan Dąbrowski, dyrektor domów akademickich przy ul. Akademickiej 5, bez najmniejszych skrupułów wydobywa z biednej kieszeni akademika swoją „dyrektorską" pensyjkę, że otacza się „splendorem" i t. d. — niech nie dziwi się, że nie znajdzie się dlań nietylko miejsca w sercach akademików, ale także i miejsca wśród ludzi uczciwych.

Nie można swych zasług (jeżeli są) dyskontować w taki brzydki sposób... Wstyd.

Od starego do nowego ustroju

(Ustrój do potrzeb i wolności jednostki).

Redakcja „Gazety Młodych", począwszy od niniejszego numeru, będzie zamieszczała fragmantami pracę legjonisty, Zygmunta Kuligowskiego, stanowiącą nową koncepcję ekonomiczną. Koncepcja ta niema nic wspólnego ani z doktrynami socjalistycznemi, względnie z doktryną Marksa, ani też kapitalistycznemi. Autor stara się rozwiązać wszelkie zagadnienia całokształtu życia społecznego ze swoistego punktu widzenia, tem samem wnosi zupełnie nowe pierwiastki do rozważań i dyskusyj.

Koncepcja ta jest tem ciekawszą, że autor, biorąc za podstawę własność dla każdej pełnoletniej jednostki, przy ujęciu jej w planowość, usuwa całkowicie najemnictwo, przez przesunięcie prawa spadkowego rodzinnego na prawo spadkowe społeczne, daje formę ustroju bezpodatkowego, t. j. opierającego się na scentralizowanym dochodzie społecznym.

Artykuł niniejszy p. t. „Stan obecny" stanowi część wstępną do wyżej wspomnianej pracy.

Redakcja.

1. Stan obecny.

Wielka wojna światowa, rzec można śmiało, stała się główną przyczyną, przyśpieszającą ostateczne załamanie się, dyszącego jeszcze resztkami swego życia, współczesnego nam ustroju gospodarczego, mającego za cel głowy — zysk, t. j. interes uprzywilejowanych ekonomicznie jednostek, a nie równą wszystkich potrzebę.

Ustrój ten, który niezbyt trafnie nazywamy kapitalistyczym, lub wprost kapitalizmem, a którego podstawą główną życia gospodarczego jest wymiana wszystkich dóbr ekonomicznych na pieniądz na rynku zbytu, opiera się na warsztatach produkcji własności indywidualnej lub zbiorowej i to niezbyt licznej klasy społecznej, w każdem społeczeństwie, t. zw. klasy posiadającej. Z pośród tych wszystkich społeczeństw odmienny charakter ma Rosja Sowiecka — i to głównie w układzie społecznym, gdzie legalnym właścicielem tych warsztatów produkcji (kapitału) oraz wymiany bezpośredniej, jak pośredniej (handlu), zwłaszcza zewnętrznej, jest państwo. Wśród tej własności indywidualnej oraz zbiorowej prywatnej znajdujemy również rozproszoną wszędy w stosunkowo niewielkiej ilości, jakgdyby wysepki na morzu, własność państwową, oraz własność publiczną.

Warsztaty te produkcji, czyli jak je inaczej nazywamy — jednostki gospodarcze, powstają w tym ustroju prawie wyłącznie samorzutnie, t. j. z inicjatywy własnej jednostek, a więc nie są poddane z góry narzuconemu ogólnemu planowi, według którego mogłyby być kierowane przez jakikolwiekbądź scentralizowany rząd gospodarczy. Jest to t. zw. gospodarka bezplanowa, w całości opierająca się na wolności ekonomicznej. Zmusza to tem samem właścicieli, w ten sposób powstających jednostek gospodarczych, do wzajemnej wciąż rywalizacji, jak i wzajemnego, różnymi sposobami wydzierania sobie dóbr ekonomicznych, naogół uświęconego prawem. Czyli, że prawo w tym wypadku staje się wyrazem najwyższego bezprawia, w stosunku do prawa, jakie dla każdej jednostki wypływa z jej prawa przyrodzonego, płynącego z samej natury. Jeżeli do tego weźmiemy jeszcze pod uwagę dowolną wymianę tych jednostek gospodarczych na pieniądz, ciągłe ich rozdrabnianie, względnie koncentrację, oraz spadkobranie rodzinne w miejsce społecznego, to będziemy mieli tylko jedyny i niczem nieuporządkowany chaos takiego ustroju. W chaosie tym ekonomiści szkoły indywidualnej ciągle poszukiwali i poszukują rzekomych praw, jak: podaży i popytu, konkurencji i t. p., przyjmując je bądź to jako prawa czysto ekonomiczne, bądź utożsamiając z fizycznemi.

W samej zaś produkcji prowadzi to wszystko do bezplanowego, nie dostosowanego do potrzeb jednostki, rzucania produktów na rynek zbytu, bez względu na to, czy się znajdzie nabywca, czy też nie, a w rezultacie otrzymujemy przesilenia gospodarcze, zwane kryzysami.

Występowaniu kryzysów sprzyjają jeszcze takie fakty, jak:

a) nadmierne pośrednictwo, jakie ma możność łatwego wkraczania w tym ustroju pomiędzy producenta a konsumenta, skutkiem czego zatraca się wszelki związek tego producenta z konsumentem, któryby mógł regulować daną produkcję do potrzeb konsumcji;

b) wciąż wzrastający maszynizm ułatwia szybką akumulację produkcji, która nie może być tak szybko zbywana, jak jest produkowana;

c) pracownicy i robotnicy nie otrzymują nigdy pełnego wynagrodzenia, jakie im przypada z włożonej przez nich pracy, wobec czego tworzą olbrzymią klasę społeczną, stanowiącą niepełnego konsumenta.

Fakty te omówimy głębiej w następnych rozdziałach, zaznaczymy tylko, że samo sedno kryzysów gospodarczych leży nie w przytoczonych wyżej faktach, lecz daleko głębiej, bo w samej strukturze ustroju kapitalistycznego, jako takiego. Stąd wypływa, że kryzys gospodarczy, to ciągły i nieodłączny towarzysz tego ustroju od samego jego powstania. Z kolei prowadzi on do przesileń i w innych dziedzinach życia społecznego, dla których podstawą jest właśnie owa dziedzina gospodarcza.

Kryzys ekonomiczny, występując w ustroju kapitalistycznym, początkowo sporadycznie (kryzysy handlowe z przed XIX w.), później perjodycznie kryzysy przemysłowe od 1815 r. do wojny światowej), staje się w końcu ciągłym. Czyli, że kryzys ekonomiczny współczesny, jaki przeżywamy już od końca wojny światowej, należy uważać w tym ustroju za ustabilizowany, t. j. wypływający z własnej struktury tego ustroju gospodarczego. Przechodzi on tylko różne stany natężenia, przejawiające się z kolei w poszczególnych krajach w mniejszych lub większych rozmiarach. Większa zaś jego depresja zapanowała z rokiem 1929-ym, zapoczątkowana przez spadek cen surowców zarówno przemysłowych, jak rolnych; pogłębiając się, trwa bez przerwy w dalszym ciągu. Jakie wynikną z tego następstwa, nietrudno przewidzieć.

Bezrobocie, bankructwa handlowe i przemysłowe, które zwykle towarzyszą każdemu kryzysowi ekonomicznemu, wzrosły do zastraszających rozmiarów. i wzrastając wciąż bez końca. I nie ulega żadnej wątpliwości, iż nadchodzi już całkowity i ostateczny rozkład starego porządku rzeczy, po którym z konieczności nastąpią tak radykalne zmiany w całokształcie ustrojowym społeczeństw dzisiejszych, iż w całości swej dadzą nowy porządek rzeczy, niepodobny całkiem do poprzedniego.

W Polsce, będącej w specjalnych warunkach, kryzys ma swój początek w rolnictwie, obejmując z kolei handel, przemysł. Na główną przyczynę kryzysu dla Polski rolniczej, mającej jeszcze przemysł nie rozwinięty, złożyły się następujące fakty:

1) Państwo polskie jest jeszcze zbyt młode, a czasy obecne ciężkie. Wobec czego brak mu doświadczenia praktycznego w życiu gospodarczem. któreby pozwoliło na świadome przeciwstawienie się w tym tak zmiennym i trudnym dla polityki gospodarczej, jak i ogólno-państwowej, okresie czasu.

2) Zostało ono połączone z powrotem z trzech odrębnych sobie kultur, jakie wykształtowały się przez rozbicie państwa polskiego pomiędzy trzech zaborców. Stąd brak pełnej solidarności i zrozumienia wzajemnego, jakie winny przyświecać w tych trudnych warunkach czasu polityce gospodarczej dzielnic, co powoduje olbrzymie trudności w sprawności tej polityki dla rządu centralnego.

3) Położenie geograficzne państwa polskiego, leżącego pomiędzy wrogo usposobionemi doń państwami, głównie zaś od granicy zachodniej, skłania bardziej do zwrócenia uwagi na życie polityczne państwa, skierowane ku obronie niezależności politycznej, aniżeli gospodarcze. Stąd niemożność dla nowo-zorganizowanego państwa podołania w tak krótkim czasie wszystkiemu temu, czego wymaga sam bieg życia ogólno-społecznego.

4) Sam naród w starszej generacji nosi jeszcze piętno niewoli, piętno przygnębienia i biernoty, w jakich pozostawał w ostatnich czasach po swych niepowodzeniach w ruchu o niepodległość pod zaborcami. Stąd nieskorość do jakichkolwiek większych i radykalniejszych czynów u wszystkich starszych jednostek, co zaledwie odradza się dopiero w pokoleniu młodszem, bardziej do życia wolnego przystosowanem i wolnością tego życia oddychającem.

5) Jedna z trzech dzielnic, złączonych w jedną całość państwową, składającą się na większą część całości państwa polskiego współczesnego, stanowiła były zabór rosyjski. Dzielnica ta odznacza się tem, iż będąc przez cały czas swego zaboru hamowana przez niższą kulturę zarówno materjalną, jak i duchową Wschodu, pozostaje pod względem tej kultury daleko nietylko w tyle od pasńtw ościennych Zachodu, ale również i w stosunku do pozostałych dzielnic, w szczególności zaś Wielkopolski i Pomorza. Stąd wielka rozbieżność w pojmowaniu ważności zadań, związanych z całokształtem polityki państwowej, a wynikające z tego i z szerokiego tła klasowego partyjnictwo, które przy rządach parlamentarnych, bez zdecydowanej większości parlamentarnej, całkowicie uniemożliwiało do ostatnich czasów prowadzenie zdrowej polityki gospodarczej, jaka nastąpiła po przewrocie majowym 1926 r., stała się koniecznością czasu na tak rozwięzłe stosunki społeczne, jakie zapanowały w pierwszych latach niepodległości państwowej.

(d. c. n.):

CENY OGŁOSZEŃ: Strona 800 zł. — 1/2 str. 500 zł. — 1/4 300 zł. — 1/8 200 zł. — Drobne 50 zł. Bezrobotni bezpłatnie.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany artykułów. Przedruk dozwolony za podaniem źródła.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Złota 30 m. 37, tel. 2.90.25. P. K. O. Nr. 29.880.
Prenumerata: miesięcznie 20 gr. — kwart. 0,60 zł. — półrocznie 1,20 zł. rocznie 2,40 zł. zagranicą 50% drożej.
Redaktor: Antoni Samoć. Wydawca z ramienia Okręgu Stołecznego L. M. Jan Piotrowski.
Drukarnia Rolnicza, Warszawa, Złota 24.